Pokusa po sąsiedzku



GOSIA LISIŃSKA

Pokusa po sąsiedzku



Wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska
Redaktorka prowadząca: Olga Gorczyca-Popławska
Redakcja: Katarzyna Sarna
Korekta: Olek Zawisza
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Grafiki na okładce: © Anetta / Adobe.Stock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Małgorzata Lisińska, 2026

Copyright © 2026, Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiece sp. z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-840-9

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl

Wielbicielom psów, Paprocan i Czułowa...

ROZDZIAŁ 1

Kojarzycie te stareńkie babunie, malutkie, słodkie, kochane i pełne ciepła? Takie z lekką albo i całkiem sporą nadwagą, którą dobry Bóg dał im po to, żeby wnuki miały się do czego przytulać? Siwowłose, przygarbione, poruszające się powolutku, zwykle o lasce, która absolutnie nie służy im do wygrażania ludziom? Staruszki rzadko opuszczające swoje stanowisko przy kuchence i powtarzające „jedz, wnusiu, taka zabiedzona jesteś"? Takie babunie kojarzycie?

No więc… to akurat nie moja babcia.

Moja ma osiemdziesiąt lat, jest wysoka, szczupła, elegancka i często nosi szpilki. Jakoś tak z dziesięć lat temu, mniej więcej po śmierci dziadka, zmieniła sukienki mini na takie przed kolana, ale próżno szukać w jej garderobie staromodnych krojów czy fartuszka. Na co dzień zakłada dżinsy, ewentualnie leginsy, zwłaszcza gdy biegnie na jogę albo na siłownię. I tak, słowo „biegnie" nie jest w jej przypadku przesadą. Ona naprawdę biega. Pośród różnych aktywności jogging jest jej ulubioną.

Tego przedpołudnia stoję w jej kuchni, miejscu niemalże egzotycznym dla Bożeny Czerny, kobiety, która dała życie mojemu ojcu. Nie sądzę, żeby zbyt często korzystała z większości zebranych tu sprzętów, skoro z dumą powtarza, że ledwie udaje się jej nie przypalić wody. Wyjątkiem jest ekspres. Babcia uwielbia kawę, więc i urządzenie ma z najwyższej półki. Inna sprawa, że w pieczeniu czy gotowaniu również nie bryluje, a mimo to ja mogę tylko pomarzyć o takim piecyku czy takiej płycie, jakie ma ona. Kiedyś pytałam, po co jej to wszystko. W odpowiedzi rzuciła, że jeśli kiedyś jej odbije i zechce zostać kuchtą, to przynajmniej będzie taką z klasą.

Stoję zatem i staram się wypełnić misję, którą zleciła mi matka. W normalnych warunkach bym oponowała, może nawet wyśmiała rodzicielkę, ale matka właśnie przeszła na emeryturę. I wygląda na to, że przywiodło ją to na skraj ciężkiej depresji. Przynajmniej tak twierdzi ojciec, sam z powodu humorów matki na granicy histerii. Dlatego ugięłam się pod błaganiem obojga i przyjechałam do babki tłumaczyć jej, żeby „przyjęła do wiadomości swój wiek i przestała się wygłupiać". Tak, to cytat z wypowiedzi mamy. Oczywiście ubrałam jej uwagi w gładkie słówka o ryzyku i niebezpieczeństwie… Nie jestem idiotką. Przynajmniej tak mi się wydawało, zanim zaczęłam mówić. I może jeszcze chwilę później, póki babcia nie zareagowała.

Wspominałam, że ma niewyparzoną buźkę?

– Pogrzało cię? – pyta uprzejmie, a ma przy tym taką minę, że gdyby ironia mogła zabijać, właśnie wydawałabym ostatnie tchnienie.

– Wyrażam tylko rozsądny niepokój – próbuję się tłumaczyć. – Niepokoi mnie pomysł podróży samochodem po Europie w towarzystwie czterech staruszek.

– A w którym miejscu on jest nierozsądny? – Babcia odrzuca na ramiona długie, kręcone mlecznobiałe włosy z fantazją godną nastoletniej modelki. – Według ciebie któraś z nas jest niedołężna? Kaleka? Nie-peł-no-spraw-na – sylabizuje lodowato – intelektualnie?

Ooookeeeej, Izka, zaczynasz taniec na bardzo cienkiej linie nad głęboką przepaścią pełną drapieżnych stworzeń. Jakkolwiek w kontekście upadku z tej wysokości drapieżne stworzenia nie będą miały wpływu na twoje być albo nie być.

– Babciu… – zaczynam delikatnie.

– Weź mi, kurde, nie babciuj! – warczy nestorka rodu. – Tylko powiedz, czy się zajmiesz Znajdą przez miesiąc?

Przecudnej urody kundel o jakże wdzięcznym imieniu kręci się w tym czasie między naszymi nogami i macha ogonem. Babcia ochrzciła go tak nie bez przyczyny. Przyplątał się do niej ubiegłego lata, a ona, mimo że całe życie wzbraniała się przed posiadaniem zwierzaka, nie potrafiła go oddać do schroniska. Jak każdy neofita zakochała się w tym psie miłością absolutną. Tak absolutną, że przez kilka miesięcy nie ruszała się z domu, żeby nie przysparzać zwierzęciu dodatkowej traumy. Najdłuższy okres bezczynności w jej długim życiu.

– Ale samochodem? – staram się wrócić do tematu.

– Żadna z nas nie ma licencji pilota. – Krzywemu uśmiechowi starszej pani towarzyszy stal w spojrzeniu.

Dalsza dyskusja nie ma sensu. Nie miała od samego początku, ale musiałam przeprowadzić tę rozmowę, skoro matka ma depresję.

– I dzięki Bogu – burczę cicho, po czym pochylam się i głaszczę przymilającego się psa. Przez chwilę obie z babunią możemy poudawać, że tego nie powiedziałam. – Zajmę się nią. Wiesz, że się kochamy. – Mierzwię gęstą sierść kundla z zapamiętaniem. Sunia gapi się na mnie miłośnie wielkimi brązowymi oczyskami. – Martwię się tylko, że w moim mieszkaniu będzie jej ciasno.

Znajda waży około czterdziestu kilogramów, a ja jestem dumną posiadaczką kawalerki, więc to uzasadniony niepokój.

– Dlatego zamieszkasz tutaj – stwierdza autorytarnie babka. – Nie można narażać mojej bidulki na większy stres. Wystarczy, że zostanie beze mnie. – Pochyla się i nadstawia twarz do psiego pocałunku.

Widziałam to już setki razy, a wciąż nie mogę uwierzyć. Idealnie umalowana Bożena Czerny pozwala psu polizać się po policzku.

A tak, babcia się maluje. Jak zawodowa makijażystka. Chyba nigdy nie widziałam jej bez make-upu. Inne starsze panie po wstaniu z łóżka wyjmują ze szklanki sztuczną szczękę, zjadają śniadanie, a potem zażywają tabletki z właściwej przegródki podajnika zasilanego przez pobliską aptekę. Moja babka szczotkuje własne, nie NFZ-owskie zęby, a później nakłada kremy, podkłady, pudry, róże, cienie i co tam jeszcze. I tak każdego poranka.

– Jak to tutaj? – dopytuję, gdy ona pieści zachwyconego psa.

– W moim domu. A ty co? Po doktoracie intelekt ci się obniżył?

Czarująca babcia, prawda? Inna sprawa, że pytanie zadaję z tych durnych. W końcu nie pierwszy raz seniorka proponuje, żebym pomieszkała u niej podczas jej nieobecności. Dotychczas nie zgrywały nam się terminy. Teraz w końcu mogę jej ulec. Poza tym miesiąc na przedmieściach w pustym domu to dobra okazja, by wreszcie napisać artykuł, do którego jakoś nie mogę się zabrać.

– Kiedy wyjeżdżasz? – kapituluję.